

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

4 (918)

NIEDZIELA 28 STYCZNIA 1979

ROK XXI

FILOZOFIA ŻYCIA

Miłość i praca społeczna

Chociaż człowiek sam sobie jest celem, to jednak równocześnie ma służyć celom szerszym i wyższym. Takim celem jest dobro ogółu. Jako istota *społeczna*, człowiek ma obowiązki wobec rodziny, narodu, państwa, Kościoła, całej ludzkości. Poświęcenie własnej pracy i korzyści dla innych nazywamy *altruizmem* (wyraz ten wprowadził francuski filozof A. Comte).

Życie moralne wymaga takiego poświęcenia, od którego zależy też stopień moralnej wartości człowieka. Szlachetna praca społeczna jest zarazem służbą Bożą, a w danym wypadku wartością swą przewyższać może nawet modlitw. Wielki mistyk, mistrz Eckhart, pomimo swego zamiłowania do kontemplacji mistycznej, powtarza kilkakrotnie: „Gdybyś był w zachwycie, jak niegdyś św. Paweł, a wiedziałbyś o biednym człowieku, który potrzebuje twej pomocy, uważam, że w tym wypadku lepiej będzie przerwać stan zachwyty i służyć ubogiemu”.

Elementarną szkołą altruizmu jest życie *rodzinne*. Podziwu godzien jest ten, kto zrzeka się małżeństwa, by całkowicie poświęcić się pracy społecznej lub służbie Bożej. Kto zaś bezżennym zostaje dla wygody, łatwo staje się świadomie lub nieświadomie egoistą. W życiu jego wszystko krąży około jego własnej osoby, wszystko zastosowane jest do własnych potrzeb i skłonności. Życie rodzinne nakłada inne obowiązki, a miłość samorzutnie rozciąga się na całą rodzinę. W ten sposób życie poprzez popęd naturalny prowadzi samoluba z egoizmu do altruizmu. Ta troska o rodzinę, nawet miłość macierzyńską, tak pełna poświęcenia, jest jednak jako miłość do *swoich* w ścisłej łączności z miłością własną. Miłość szlachet-

na sięga daleko poza te ciasne granice, aż staje się miłością ogólnoludzką.

Z wrodzonego popędu człowiek sam pragnie pracować nie tylko dla siebie, lecz mieć szersze cele życia i dobrze czynić innym. Tą pracą społeczną, pomimo ciężkich ofiar, każdy ostatecznie służy także własnej doskonałości i własnemu szczęściu. W życiu duchowym działa paradoksalne prawo, że dobra, które się rozda, nie są dla dawcy stracone, a najwięcej zyska, kto najwięcej daje. Przez to, że innych uczę nie tracę nic z własnej wiedzy, a wychowawca nie traci nic z własnej doskonałości. Nie ma poświęcenia bez ofiary, ale w tej właśnie ofiarnej miłości objawia się wielkość i dobroć serca, a miłość z swej strony udoskonala duszę i rozszerza ciasne granice własnego ja. Miłość także najwięcej uszczęśliwia. Przed tym, który w ciągłej jest pogoni za rozkoszą, szczęście niejako ucieka. Kto zaś, zapominając o sobie, żyje tylko dla innych i dobrej sprawy, głębszego stąd doznaje zadowolenia, i szczęście idzie za nim.

4. ŚWIAT ODWIECZNYCH WARTOŚCI

Dobra społeczne nie są jeszcze najwyższym celem życia. Jest coś ponad ludzkością i całym światem stworzonym, co stanowi cel wyższy. Takiemu celowi służy człowiek, gdy życie poświęca dla wyższej idei, dla prawdy, dla wolności, dla sprawiedliwości. Człowiek szlachetny pragnie takich celów wyższych, bo właśnie wzniosłość celu daje wartość wewnętrzną.

Naturalizm wprowadzie twierdzi, że idee te ubóstwiane nie są czymś nadludzkim, lecz tylko tworem ducha ludzkiego, i nadziemskość ich

jest tylko złudzeniem. Idealizm zaś życiowy i filozoficzny uważa je za objaw wyższego świata, który jest źródłem i celem życia duchowego. Twórcą filozoficznego idealizmu jest Platon. On wprowadza do filozofii wielką myśl, że poza światem zjawiskowym istnieje świat boskich idei, idei prawdy, dobra, piękna, których słabym tylko odbłaskiem są rzeczy stworzone. Platon przyjmuje że idee istnieją jako byt samoistny obok Boga, który, patrząc na nie, podług tego wzoru świat stworzył. Filozofia chrześcijańska, przejmując myśl platońską, ściślej łączy idee z boską istotą. Podług św. Augustyna i Tomasza idee istnieją w Bogu samym, albo raczej Bóg jest jednią wszystkich idei.

Z idealizmem Platona spokrewniona jest nauka filozofii neokantowskiej (Windelband, Rickert, B. Bauch N. Hartmann), że poza bytem realnym jest idealny świat odwiecznych wartości, które zarazem są odwieczną normą życia ludzkiego. I ta filozofia wartości dochodzi do wniosku, że ostatecznie odwieczne wartości uzasadnione są w boskim absolicie, który zarazem jest bytem najwyższym i najwyższą wartością. Tą myślą, tak zbliżoną do filozofii chrześcijańskiej, filozofia wartości wskazuje na Boga, jako na ostateczny cel życia.



W Betlejem mieście króla-pasterza w noc rozświetloną niebiańskim światłem, narodził się w stajence ubogi i poniżony wysłannik Boga — Jezus

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

**Boże Narodzenie — Święto Daru,
który Bóg ofiaruje Ziemi.**

**Boże Narodzenie — przejście
z ciemności do światła**

Boże Narodzenie jest dotąd w większości krajów prawdziwym świętem światłości, najradośniejszym, najbardziej powszechnym i najuroczyściej obchodzonym. Najgłębiej porusza serca ludzkie. Przypomina bowiem „Podarunek”, Dar, który Bóg ofiarował Ziemi, zsyłając na nią Jezusa Chrystusa.

Dlatego też w tym dniu ludzie dają sobie na wzajem podarunki, rodzice dzieciom, rodzice między sobą, zamożniejsi uboższym.

Dlatego też w tym dniu ludzie łątwiej między sobą wprowadzają pokój, zapominają wzajemnych uraz, a w okresie wojen przestrzegają zawieszenie broni. A stądże w tym dniu bardziej niż kiedykolwiek czują bezsens i szaleństwo wrogości, zawisci, kłótni. I powtarzają zgodnym horem zdanie pochodzące ze „śpiewu Aniołów”: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Przykro jest patrzeć na pewne deformacje tego dnia, kiedy to jakiejś pogańskiej praktyki biorą górę nad obyczajem płynącym z ducha religijnego... Jarząca się i obwieszona choinka jest na pewno czymś bardzo pięknym, pod warunkiem jednak, że nie zastąpi ona szopki, w której maleńkie postacie przypominają będą dzieciom historyczne wydarzenie. Wieczera wigilijna w gronie rodzinnym, obfity posiłek świąteczny, ciasta i łakocie są na miejscu w czasie tego święta, kiedy wszystko, zda się pełne jest radością ale huczna biesiada z obfitością alkoholu tej nocy, kiedy Chrystus rodził się w stajence, bo nie było dlań miejsca w Betlejem w żadnej gospodzie, jest raczej obelgą dla ubogich, dla bezdomnych, dla narodów niedożywionych... a co dopiero mówić o takim przedstawieniu — wynalazku ostatnich czasów — św. Mikołaja, jakie by było bardziej na miejscu w teatrze, wraz z jego wielkim czerwonym kapturem i przyprowadzoną brodą z waty? Jest rozdawcą zabawek w wielkim magazynie,

a my pozwalamy dzieciom pisać do niego, jak do Boga, zapominając, że w uczuciach maluchów zajmuje on miejsce Jezusa, i że później dziecko mniej w tych sprawach pouczone będzie skłonne traktować opowiadanie o św. Mikołaju jako coś najbardziej prawdziwego,

Prawdziwa łaska tego święta to

snop światła rzucony w ciemność jakiegoś serca... chrześcijańska Pasterka, to nie tylko pamiątka rocznicy narodzenia Chrystusa w Betlejem, to Chrystus sam, który stale przychodzi, aby żyć wśród nas. Boże Narodzenie jest dla wielu przejściem z ciemności do światła.

Pierre Thivollier

BŁOGOSŁAW, MATKO

Na świat i ziemię naszą — na słońce rzucone w przestworza — na gwiazdy nocy i błędne drogi mgławic...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na ciszę błękitu i na rozpetane skrzydła wichrów morskich — na ognie nurtujące głębiny ziemi i na zakrzepłe lody Północy...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na zbożne łąny i na odłogiem leżące pola — na kwietne łąki i szumiące bory — na martwość skał i na chłód ożywczy — na dwory i chaty...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na żar i upalenie dzienne — na ciszę i ukołysanie mroków nocnych — na blade zórz świtanie i krwawe słońce zachody...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na skrzydła gołębie — na duchy czyste, miłujące — i na te, które białą szatę niewinności skalają błotem tej ziemi — na serce i czoła jasne, ufnie i z wiarą wzniesione ku niebu — i na te, które chyłą się ku ziemi w rozpacz i zwątpieniu...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na duchy udręczone, które błądzą po ziemi bez przytułku i oparcia — na tych, którzy domu nie mają, ani nadziei — na żeglarzy, zabłąkanych na szerokim morzu, bez steru, kotwicy — na utrudzonych pielgrzymów, idących po cierniach i głogu — na tych, którzy dają

naprzód i na tych, którzy ustają w znoju, nie widząc już przed sobą ni celu, ni drogi...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na starość bezsilną i opuszczoną — na butne porwy młodości — na siłę męskiego wieku — na niewinność dziecięcą i na błędy i grzechy nasze — na kołyskę niemowląt i na śmiertelne łoże konających...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na znoje i trudy krwawe pracowników — na tych, którzy w pocie czoła pożywają chleb powszedni i na tych, którzy go pożywają w gnuśności i samolubstwie — na blade czoła pochylone nad księgą mądrości — i na czarne dłonie spracowane pługiem i młotem...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Na serca zapoznane i samotne duchy — na kwiaty wiedzące w ustroniu — na umysły proste i wierzące i na te, które żadne światła i prawdy błakają się po manowcach niepewności i niewiedzy — na dłonie spragnione uścisku bratniej dłoni — na zbolełą skroń potrzebującą oparcia...

Spuść, Matko, promień łaski Twej!

Daj kłosom ziarno — sercom miłość i nadzieję — oczom słońce prawdy i poznania — daj nam przyjaźń serc wielkich, obcowanie umysłów mądrych, życie pożyteczne i śmierć spokojną — a w ciszy i zapomnieniu grobu, *niech nam przyświecila łaska Twoja, O Matko!*

Jan Kasprzowicz

TIARA...

Ostatnio pisałem o paliuszu. Jest to biały naszyjnik ozdobiony czarnymi jedwabnymi krzyżami. Dwa paski, które go uzupełniają opadają na piersi i na plecy. Znak serdecznej troski Papieża o cały Kościół i o każdą owieczkę, ale również znak obowiązku na niego nałożonego, i znak jego władzy nad całym Kościołem.

Jak wiemy, ostatni dwaj Papieże nie chcieli aby ich koronowano. Tym samym więc nie było tiary. Ostatnim Papieżem, który w 1963 roku był koronowany tiarą, był Papież Paweł VI. Ale co to była tiara?

Było to nakrycie głowy zrobione jakby z trzech koron nakładanych jedna na drugą. Od wielu wieków — tak jak ostatnio intronizacja — tak przedtem koronacja papieża była ceremonią wprowadzającą papieża w jego apostolski urząd. Chociaż może w przyszłości już nie będzie tych koronacji, to jednak nie zaszkodzi wiedzieć co to była owa tiara, owa potrójna korona Papieża i jakie było jej znaczenie.

W najdawniejszych czasach, tiary nie było. W pełni tego słowa znaczenie tiary wchodzi w użycie dopiero w połowie XIV w. Najdawniejsze obrazy i ryciny przedstawiają papieża mających na głowie coś w rodzaju wysokiego czepca czy kołpaka. Tego rodzaju nakrycie głowy było typowe dla Wschodu. Noszono je również na dworze Cesarza w Bizancjum i najprawdopodobniej stąd pochodzi to co później przybrało formę tiary. Można jeszcze dodać, że z tego pierwotnego nakrycia głowy powstały z czasem dwa inne. A mianowicie mitra, która jest wybitnie liturgicznym nakryciem głowy Papieża czy biskupa, oraz tiara, którą tylko papież nosił w wyjątkowych okolicznościach.

Pierwotnie nakrycie głowy o jakim wspomniałem było najprawdopodobniej wyrabiane z włosienia wielbłądów, gdyż po łacinie nazywano je „camelaucum” — a w Bizancjum, po grecku „kamelaukion” — to znaczy: zrobiony z włosia wielbłąda. Otóż nakrycie głowy, noszone na dworze cesarskim w Bizancjum, około VII wieku zostało przyjęte przez papieża, gdyż ryciny z tego czasu właśnie w ten sposób przedstawiają Papieża. Dopiero z

czasem doszły owe trzy kręgi, które z pierwotnego kołpaka zrobiły tiarę. Pierwszy z tych kręgów przypominających koronę zjawia się w połowie XII w., drugi zaś za czasów papieża Bonifacego VIII pod koniec XIII w. i wreszcie trzeci za czasów Benedykta XII w pierwszej połowie XIV w. Dodajmy jeszcze, że wierzchołek tiary zakończony był krzyżem.

Taka forma tiary przetrwała przez 600 lat, aż do czasów Papieża Pawła VI, który był ostatnim z papieża koronowanych tiarą w 1963 roku. Do całości, należy jeszcze symboliczna treść tiary. Powszechnie tłumaczono, że pierwsza korona tiary oznaczała powszechną czyli cały Kościół obejmującą władzę biskupią Papieża, więc władzę pasterza. Druga oznaczała jego jurysdykcję — czyli władzę kluczy, względnie rządzenia całym Kościołem, a wreszcie trzecia, jego powszechne zwierzchnictwo odnoszące się również do doczesnych spraw Kościoła. O dalszej jeszcze treści symbolicznej tiary pouczył nas sam Papież.

Wspomniał on w homilii wygłoszonej podczas intronizacji, że niesłusznie uważano tiarę jako symbol doczesnej władzy Papieża. Jest to raczej symbol władzy i misji Chrystusa. Jaka to była władza i jaka misja?

Chrystus przyszedł — mówił Papież — aby z nas wszystkich uczynić Królestwo kapłanów. Drugi Sobór Watykański przypomniał tę tajemnicę władzy Chrystusa, jak również przypomniał, że Misja Chrystusa, kapłana, proroka i króla nie skończyła się, ale nadal trwa w Kościele. A Kościół — to przecież Lud Boży. Więc cały Lud Boży — jako Kościół — uczestniczy w tej potrójnej misji. Gdy więc dawniej na głowę Papieża wkładano potrójną koronę — wtedy symbolicznie wyrażano plany Chrystusa w stosunku do Jego Kościoła.

To znaczy, że cała hierarchia Kościoła Chrystusowego i cała święta władza sprawowana przez Kościół nie jest niczym innym jak tylko posługą zmierzającą do jernego celu. A tym celem jest udział całego Ludu Bożego w potrójnej misji Chrystusa, jak również wierność tego Ludu, który chce zawsze pozostać pod władzą Chrystusa,



która nie z tego świata pochodzi, ale z tajemnicy Krzyża i Zmartwychwstania.

Tiara więc — jak z tych słów Papieża wynika, jest nie tyle znakiem, jak symbolem władzy Chrystusa, która nie ma w sobie nic z absolutnej przemocy i gwałtu, — gdyż jest władzą nieskończonej miłości i prawdy.



Myśli wybrane

Życie? Ciężki kwadrans złożony z uroczych chwil.

Guy de Maupassant

Dopiero para ludzi przypomina czworonożne zwierzę.

Sławomir Wróblewski

Oprzeć się można tylko na tym, co stawia opór.

Seneka

Falszywe argumenty mogą uzasadniać prawdziwą nienawiść.

Karl Krauss

— Patriotyzm bez gotowości poświęcenia życia zawsze był dla mnie pustym słowem.

Witold Gombowicz

— Czy nie wiecie, że jestem kobietą? Kiedy myślę muszę mówić.

Szekspir

— Mam szacunek dla podwładnych, którzy mi mówią prawdę w oczy, ale natychmiast ich wyrzucam.

Madame Ghandira

PRZEMÓWIENIE J.E. KS. KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO, PRYMASA POLSKI wygłoszone w Radio Watykańskim dnia 24.11.1978 NA 40-LECIE PRACY SEKCJI POLSKIEJ

W 40-lecie utworzenia sekcji polskiej w Radio Vaticana — dziwnie oczywiste staje się polecenie Nauczyciela Prawdy, Słowa przedwiecznego: „Cokolwiek usłyszycie w izbach, przepowiadające na dachach”. Gdy dziś widzimy rosnące na dachach domów lasy anten — rozumiemy, jak przewidujący był Jezus Chrystus. Przecież do niedawna to polecenie mogłoby być niewykonalne, a nawet nieco zaskakujące. Ale dziś wiemy, że „Słowo Boże nie może być skrępowane”.

W miarę, jak wzrasta w świecie poczucie prawa do wolności opinii, rozumiemy, że nikt człowiekowi nie może zabronić głoszenia słowa. Ono samo, choćby było emitowane w płaczu dziecka, jest tak donośne, iż jest spotęgowanym prawem, skupiając uwagę otoczenia i niepokojąc ludzi z daleka. Im głębsze jest poczucie tego prawa, tym silniej łączą się głosy — w pochodach, w manifestacjach ulicznych, w gniewie ludu, czy chórach. Nikt dotąd nie śmiał tego prawa do emitowania głosu ludziom odmawiać.

Na początku ery chrześcijańskiej „Głos wołającego na puszczy” — Jan Chrzciciel — zaczął przygotowywać drogę Pańską Chrystusowi, na puszczy.

Nauczyciel Prawdy przybrał miano Verbum — Słowo — Logos.

Odtąd — przez pracę Kościoła — Duch Święty napelniał cały okrąg ziemi słowami, zgodnie z nakazem Głósciela Dobrej Nowiny: „Idźcie i nauczajcie, chrzcząc...”

Tym bardziej prawo do głosu potężniejsze, gdy jest to Dobra Nowina, Słowo Boże, błogosławieństwo podnoszące na duchu, Alleluja!.. Jako naturalny wyraz tego prawa człowieka i Rodziny ludzkiej wyrosły rozgłosnie radiowe, które znaczą swój zwycięski pochód przez dwudziesty wiek.

Czyż Kościół, który i dziś jest „głosem wołającego na pustyni” posłanym do przepowiadania, miałby nie wykorzystać tej pomocy do swojej misji ewangelicznej — „głóście na dachach”? Może nie wszędzie jest to potrzebne, ale są takie sy-

tuacje, w których jest to konieczne. Nie jest potrzebne tam, gdzie „Głos wołającego” można usłyszeć z ambony. Ale tam, gdzie ambona ma zapieczetowane usta i milczy od dziesiątków lat, jest powinnością ewangeliczną i apostołską, aby „Słowo Boże nie było skrępowane”.

Chociaż Radio Vaticana miało na uwadze zwyczajny kontakt Stolicy Apostolskiej ze wszystkimi Kościołami i narodami, to jednak okazało się ono konieczne szczególnie dla tych krajów, gdzie kapłani milczą, bo ich nie ma, gdzie brak jest wolnej prasy katolickiej, gdzie kościoły są zamknięte.

A nawet w pomyślnych warunkach wolności religijnej, iluż ludzi niezdolnych do udziału w służbie Bożej — chorych i osamotnionych — znalazło jedyny dostęp do „Głosu Bożego” przez wasze Radio!

Są kraje, w którym radio i telewizja są świetnie zorganizowane i dają dostęp wszelkim środkom przekazu społecznego; mogą z nich jednak korzystać tylko artyści, wesółkowie, wrogowie Boga milczącego, sportowcy i reklamy kupców — ale „Słowo Boże” dostępu tu nie ma! Są ludzie, żyjący w tych krajach, którzy nie mogą korzystać z prawa wolności religijnej. Czyż trzeba ich szukać daleko? To też powstanie przed 40 laty „sekcji polskiej” w Radio Vaticana stało się otwartą bramą do Dobrej Nowiny. Dla tych krajów i narodów Słowo Boże w Radio Vaticana było i jest jedyną amboną i katechizacją, gdzie dobry Bóg może przemówić „na dachach” — do swoich dzieci.

Może ktoś powie: czyż tak jest? Niestety, tak jest, nawet w krajach katolickich, gdzie z podatków wierzających obywateli utrzymuje się kosztowne urządzenia radioemisyjne, ale z tych urządzeń nie mogą czerpać Dobrej Nowiny ludzie wierzący.

Wprawdzie „Duch Pański napelnia okrąg ziemi”, ale jak w Kościele posługuje się on sługą Słowa Bożego, tak w przestworzach posługuje się dziś techniką radiowizualną.

Jest mi wiadomo, że mowy pol-

skiej z Radio Vaticana słuchają Polacy nie tylko w granicach kraju, ale też i poza Polską. Dla wielu Rodaków odgradzonych granicami politycznymi, była to i jest jedyną okazją słyszenia mowy polskiej, kontaktu z utraconą Ojczyzną. Ileż radości i podtrzymania na duchu stąd czerpali i czerpią! O ile w kraju, w którym żyją, nie mogą korzystać z mowy własnej, to przynajmniej z sekcji polskiej Radio Vaticana mogą zaczerpnąć nieco świeżego powietrza mowy rodzinnej. Bo przecież Radio Vaticana dociera nie tylko do Polski, ale wszędzie, gdzie żyją Polacy. Zjednoczeni w wierze Chrystusowej nasi Rodacy, przynajmniej przez Radio Vaticana mogą zjednoczyć się w Chrystusie i Kościele; mogą podać sobie dłonie serc i myśli i poczuć się wolnymi ludźmi w przestworzach; mogą być obywatelami — ponad lądami i morzami. Iluż z nich, żyjących na dalekich lądach, jednoczy się tą drogą z Bogiem, z Kościołem polskim, z mową ojczyzną! Jak wielu z nich wzrusza się do łez, gdy w dzień wigilijny popłynie z Radio Vaticana pieśń — „Bóg się rodzi”, a na Wielkanoc — „Wesoły nam dzień dziś nastał”, czy — „Boże, coś Polskę”. Tak wzruszająca radość nikomu krzywdy nie przynosi. Trzeba przyznać, że praca sekcji polskiej w Radio Vaticana dała wielu Rodakom poczucie wolności społecznej w przestworzach.

Dlatego dziś, gdy nadeszło 40-lecie pracy w Radio Vaticana „sekcji polskiej”, trzeba do jej zasług doliczyć wszystkie słowa ojczyście stąd płynące. Tu wprawdzie na miejsce „przepowiadanie na dachach” Ewangelii, a więc praca apostołska, zlecona nam przez Chrystusa. Dzięki Radio Vaticana bardzo się poszerzyły możliwości głoszenia Ewangelii, jednoczenia ludów i narodów.

Dla Polski, która dotąd nie może korzystać z systematycznej emisji Słowa Bożego, właściwie jedyną katolicką rozgłosnią jest Radio Vaticana. Chociaż wytrwale domagamy się uznania prawa katolików w Polsce do wolności głoszenia Ewangelii

(Dokończenie na str. 6-ej)

PIEŚŃ O BERNADECIE

Jaka cudowna wrażliwość! Już po raz trzeci Uszczęśliwiająca oczekuje przyjscia istoty, którą uszczęśliwia. O jakże odwrotnie układają się wszystkie takie spotkania świata.

Bernadeta klęka na płaskim białym kamieniu i zaczyna nie tyle się modlić, ile właściwie się spowiadać czy zwierzać. Słowa jej rwą się wprost z serca, choć usta milczą:

— Niech się Pani nie gniewa, że tak długo nie przychodziłam. Ale przecież musiałam przyrzec mamie, wtedy w młynie Savy że nigdy już nie pójdę do groty. Było to dla mnie okropne, że Pani czekała tu na mnie w takiej pogodzie.

Pani potrząsa głową z pobłażliwością, jakby chciała powiedzieć:

— Nic nie szkodzi, moje dziecko, jestem przyzwyczajona czekać na swoich... przy każdej pogodzie...

— I nie jestem tu dziś sama i przepraszam Panią za to — płynie dalej nieme wyznanie dziewczynki. — Przyszły ze mną pani Millet i panna Peyret. To jest krawcowa. A mama tylko z powodu p. Millet pozwoliła mi tu dziś przyjść. Bo mama myśli, że jej pani Millet zapłaci cztery franki tygodniowo za posługę. A że nasz ojciec od zeszłego piątku dostał posadę na poczcie, więc moglibyśmy teraz trochę lepiej żyć. Pędziłam pierwsza, aby Pani to wszystko prędko opowiedzieć. Ta pani Millet jest stara i bardzo gruba ale Pani to na pewno wszystko wie... Nie mogła za mną nadażyć. Niestety, już słyszę, że nadchodzą. I w dodatku one sobie coś wymyśliły o Pani... Niech się Pani o to nie gniewa, proszę! Przecież ja dobrze wiem, że Pani nie jest Elizą Latapie, ani wcale z czyśca...

Pani kiwa głową i uśmiecha się zachwycająco, jakby chcąc ją uspokoić:

— Nie ma zmartwienia, już sobie poradzimy z tymi paniami. Najważniejsze, że mama pozwoliła...

Wtem do uszu Bernadety dochodzi głos krawcowej:

— Ostrożnie droga pani! Niech się pani mocno mnie trzyma. Jeszcze jeden kroczek... i jeszcze jeden, teraz tu... i tu... No, nareszcie już jesteśmy u celu...

Bernadeta słyszała za sobą zdyszane sapanie grubej pani.

Nie odwracając oczu ani na chwilę od niszy szepcze:

— Tam, na górze stoi! Skinęła pani głową na powitanie...

— Ach, moja biedna, słodka Elizko... — wzdycha pani Millet. — Nie widzę ciebie! Dlaczego nie mogę cię ujrzeć! Powiedz, jak ci tam jest...

Drżącymi z wrażenia palcami zapala przyniesioną świecę. Jest to pierwsza świeca, którą zapłonęła w Massabielle. Choć z wielkim trudem, pani Millet klęka na oba kolana i podnosząc modlitewnie złożone ręce, płaczącym głosem zawodzi:

— Przemów do mnie Elizo, och, powiedz chociaż słowo... jedno słowo...

Antonina Peyret przygląda się Bernadecie nieufnie. Uprzedzano ją przecież, że na widok Pani twarz małej zmienia się nie do poznania, że staje się nieludzko piękna. A tymczasem nic z tego. Bernadeta wygląda tak ziemsko i zwyczajnie jak co dzień. Wtedy krawcowa nachyla się ku klęczącej przed nią dziewczynce i kościstymi palcami puka ją po plecach.

— Mów prawdę, słyszysz? Tylko szczerą prawdę? Bo jeśli coś nakłamiesz, będziesz na pewno ukarana! Bernadeta nie odwracając głowy odpowiada:

— Nie powiedziałam ani jednego słowa, nieprawdziwego.

— Cicho bądź — szepce panna Antonina — i mów twój różaniec.

Bernadeta wyjmuje posłusznie różaniec i zaczyna go odmawiać. Lecz już po kilku Zdrowaśkach córka komornika wyciąga z kieszeni atrament i arkusz kancelaryjnego papieru.

Oстрым шепцем nakazuje Bernadecie:

— Weź to i podaj Pani. Poproś, aby spisała i to dokładnie wszystkie swe życzenia i żale oraz ile Mszy jej potrzeba. Droga ciotka Millet robi dla niej wszystko, co tylko jest w jej mocy...

Posłusznie bierze Bernadeta papier i pióro i zbliża się do Pani... Staje na skalnym gładzie i wyciąga rękę z papierem i atramentem ku miszy. W tej postawie trwa długą chwilę. Poza ta jest tak przekonująca, tak naturalna, że obie kobiety dygocą z wrażenia, że oto stają się świadkami cudu, jakiego nikt jeszcze na świecie nie oglądał. I chociaż zacna pani Millet tęskni szuka kontaktów pozagrobowych, to jednak teraz, gdy ma na własne oczy ujrzeć zjawisko nadprzyrodzone, czuje, że serce w niej staje i ciarki przechodzą po plecach. Nie protestuje, gdy panna Peyret wyprowadza ją z groty i lokuje dość daleko od miejsca ewentualnego cudu; tam na brzegu rzeki klęka ponownie i tonąc we łzach szlocha w pustą przestrzeń.

— Napisz mi wszystko, Elizko, dziecko moje... wiesz przecież, że nie będę ci żałować grosza...

Po chwili Bernadeta wychodzi z groty. Twarz ma jasną i pogodną. Oddaje pannie Antoninie atrament i arkusz czystego papieru. Nie jest wcale rozczarowaną, uważa to za całkiem naturalne, że papier jest niezapisany.

Panna Peyret gwałtownym ruchem wydziera jej kartkę z ręki i tonem wytrawnego agenta tajnej policji, kiedy już wie, jakiego ptaszka ma w swych rękach, oświadcza:

— A więc naturalnie, papier jest czysty?

Lecz pani Millet, której jednocześnie trochę się ulżyło, ale zarazem się zmartwiła, pyta:

— To co ci Pani kazała powiedzieć?

— Nic, potrząsnęła głową i roześmiała się — odpowiada Bernadeta.

— Ta pani się roześmiała?

— Tak trochę się śmiała...

— Bardzo interesujące — syczy panna Antonina. — A więc twoja Pani umie się nawet śmiać. To ciekawe! Nie przypuszczam bowiem, aby duszom czyścicowym chciało się śmiać... Wracaj teraz do niej i spytaj, jak się nazywa...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gdzie jest szczęście i pokój?

Nad stajenką Betlejemską chóry anielskie radosną nowinę światu zwiastowały: Boże narodzenie — narodzenie Chrystusa — Zbawiciela świata, wysławiając; „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”

Chwała na wysokości Bogu!

Nie co innego, tylko chwała Boga sprowadziła Boga na ziemię.

Dla chwały Bożej Bóg przedwieczny w drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej staje się człowiekiem, żeby w ludzkiej osobie nie tylko nas nauczyć jak żyć mamy, ale, żeby przez tajemnicę Odkupienia otworzyć nam podwoje niebios — wyjednać świata zbawienie.

Nic dziwnego, że od chwili narodzenia Pana Jezusa niebo całe raduje się, bo powiększyło się i odtąd będzie do końca świata powiększać się grono wielbicieli Boga.

Raduje się niebo, bo odtąd na ziemi miliony wiernych cześć Bogu oddawać będą z pośród wszystkich ludów, stanów, wieków i pokoleń.

Wolą Bożą jest, aby wszyscy ludzie świadomie i dobrowolnie Panu Bogu cześć oddawali.

Cześć Boża, chwała Boża jest celem wszystkiego stworzenia!

Chwałę Bogu oddają aniołowie w niebie.

Chwałę Boga opowiadają choć nieświadomie wszystkie ciała niebieskie ręką Wszechmocnego Stwórcy zawieszono w przestworzach.

Chwałę Bogu oddają zwierzęta, ptaszki i kwiatki.

To też słusznie w rannej pieśni

śpiewamy: „Kiedy ranne wstają zorze, Tobie ziemia, Tobie morze, Tobie śpiewa żywioł wszelki, bądź pochwalon Boże wielki. A człowiek, który bez miary, obsypany Twemi dary, coś go stworzył i ocalił (przez Tajemnicę Odkupienia), a czemużby Cię nie chwalił?”

Celem życia człowieka: Chwała Boża!

Człowiek, któryby nie czczył Pana Boga — marnuje życie swoje i nędzny żywot prowadzi.

W oddawaniu czci Panu Bogu jest szczęście człowieka.

Choćby człowiek posiadał największe skarby świata — choćby był najbogatszy i opływał we wszystkie rozkosze, choćby się szczylił najwyższymi naukami, ale jeśli Boga w sercu nie ma — i nie czci P. Boga, ten nie może być szczęśliwym i często z rozpacz i niezadowoloności, marnie życie swoje kończy.

Przykładem tego jest głośne samobójstwo wielkiego milionera Kreugera. Nic warte całe jego życie było i nic mu nie pomogły miliony, gdy P. Boga w sercu nie miał.

Aniołowie nad stajenką Betlejemską śpiewali: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom”.

Zauważamy! Najpierw chwała Boska, a dopiero potem — pokój ludziom.

Tak jest! Kiedy ludzie najpierw Boga chwalić będą — wtedy i pokój mieć będą.

Tylko z Bogiem może być spokój, a bez Boga wieczny niepokój!

Żeby zaś P. Boga mieć w sercu i P. Bogu cześć oddawać — trzeba mieć dobrą wolę.

Do tego zaś, żeby cześć P. Bogu oddawać — nie potrzeba wielkiej nauki, trzeba tylko dobrej woli. Trzeba chcieć!

Pokój ludziom dobrej woli!

Pokój, czyli prawdziwe szczęście i zadowolenie.

Warunkiem pokoju i szczęścia ludzkiego jest dobra wola.

Gdzie nie ma dobrej woli, tam nie może być i pokoju.

Dlatego to w czasach dzisiejszych nie ma pokoju, bo nie ma wśród ludzi — w sercach ludzkich — dobrej woli.

Może nigdy jeszcze na świecie tyle nie rozprawiano o pokoju, co w obecnych czasach. O pokoju piszą w gazetach i książkach. Rozmaici politycy zjeżdżają się w różnych miastach wielkich — to w Londynie, to w Paryżu, to w Lozannie, lub Genewie i radzą o pokoju.

Powstała nawet ONZ w tym celu, ażeby uniknąć wojny, aby pomiędzy narodami pokój zapanował.

A tymczasem... zamiast pokoju między ludźmi — jak w kotle wrzącym — wciąż i coraz więcej wprost kipi od różnych niepokojów.

Nie ma pokoju między narodami, bo nie ma tam dobrej woli.

Słusznie mówi się, że dziś w polityce — zamiast prawa Bożego rządzi szatan — kłamstwem, podstępem, przemocą i przewrotnością.

Nie ma pokoju i w Polsce, bo musimy z bólem serca sobie powiedzieć, że i w Ojczyźnie naszej źle się dzieje — nie rządzi w niej przede wszystkim prawo Boże.

Nie walczymy co prawda jeszcze otwarcie z Bogiem i Kościołem, ale jakże mało oglądamy się na prawo i sprawiedliwość Boga.

Polska tyle zawdzięcza Bogu i Kościołowi od początków dziejów swoich i aż do ostatniej chwili, kiedy to P. Bóg wprost cudem powołał ją z niewoli do wolności i niepodległości. A tymczasem w Niepodległej Polsce jakże wielu jest ludzi, którzy okazują czarną niewdzięczność.

Pracują oni tutaj nieraz w trudnych warunkach, ale nie zrażają się. Każde słowo od Was płynące, niech pada na wyborną ziemię serc i myśli ludzkich, wydając owoc stokrotny. Jest to światowa „ambona” dla Polaków, żyjących w Ojczyźnie i rozproszonych na globie ziemskim. Niech Bogurodzica, Matka Słowa Wcielonego, otacza wasz trud szczególną swoją Rodzicielską Mocą.

Wszystkim odbiorcom fal polskiej mowy z Radio Vaticana — z serca błogosławię.

(—) *Stefan Kardynał Wyszyński*

(Dokończenie na str. 10-ej)

(Dokończenie ze str. 4-ej)

i mszy św. — zwłaszcza dla obłożnie chorych — przez Radio Polskie, dotychczas pozostaje nam tylko Radio Vaticana i rozgłoszenie innych krajów, gdzie tak drastycznego ograniczenia nie ma.

W 40-lecie pracy sekcji polskiej w Radia Vaticana, niesiemy słowa głębokiej wdzięczności dla Stolicy Apostolskiej, która włączyła mowę polską do tego wielojęzycznego chóru głosów; słowa wdzięczności dla wszystkich stałych czy też doraźnych pracowników tej sekcji oraz dla jej zasłużonych kierowników.

STRONA MŁODZIEŻOWA

MŁODZIENIEC Z CHARAKTEREM

(Bp. TIHAMER TOTH)

Jaki z siebie samolub!

Zaprawdę, tak; wyrzut z ust kolegi, czy kogo innego nie przynosi zaszczytu temu do kogo się zwraca. Co to jest samolubstwo? To spaczona nieporządna miłość własna. Dobrze pojęta miłość własna, jest przykazaniem Bożym oraz przyrodzonym instynktem. Jej celem jest samozachowanie jednostki, ona nas skłania do unikania wszystkiego co jest szkodliwym. Samolubstwo atoli jest karykaturą miłości własnej. Samolubny chłopiec jest przekonany, że on jest środkiem ciężkości świata, że cały świat dla niego istnieje, a przeznaczeniem każdego człowieka, jest być wyłącznie na jego usługi. Nawet wielkie zdarzenia dziejowe, sądzi i ocenia wedle korzyści, jakie stąd dlań wyniknąć mogą.

Im mniejsze jest dziecko, tym bardziej podlega panowaniu zmysłów, a przez to tym większym jest samolubem. Przypatrz się 4—5 letniemu dziecku. Jak wszystkiego dla siebie wymaga! Wszystko układa koło siebie, wszystko znosi do swojego pokoju, żeby dla drugich nic nie zostało! U takiego maleństwa ujdzie to jeszcze, (choć je także trzeba przyzwyczajać do myślenia o drugich), a nawet nie bardzo mnie jeszcze oburza ten „sztubak” z pierwszej klasy, który mniej więcej w połowie września tak pisze do Mammy: „Mam już w szkole trzech dobrych przyjaciół: od łaciny Julek Wysocki, od rachunków Władek Nowak, od polskiego Józef Mikłasiński, są moimi najlepszymi przyjaciółmi” — ale im więcej rozwija się Twój umysł, tym bardziej uznać musisz, — nawet jeżeli Cię w domu ku temu nie wychowano, że przecież świat nie tylko dla Ciebie istnieje, że nie Ty jesteś najważniejszą na świecie osobą, że dookoła Ciebie żyją miliony i miliony ludzi, na których wzgląd mieć powinienes. Kto tego nie rozumie, tego nazywamy samolubem.

Dziwna rzecz, że chłopcy nader łatwo stają się samolubami, właśnie w latach rozwoju, czyli w tym przejściowym wieku, w którym bywają najdumniejszymi ze swego ro-

zumu i wiedzy. Kto w domu zwykł być nieznośnym, wiecznie niezadowolonym, rozdrażnionym, kto dokuca rodzicom i rodzeństwu, na nikogo nie zważa, trzaska drzwiami, stroi kwaśne miny, o tym dziś mówią: „Taki biedaczek nerwowy!” Gdzie tam nerwowy! Tylko: „Taki biedaczek samolub!” Samolubstwem jest, gdy zamożny uczeń przechwala się przed uboższym kolegą z tego, jaką wspaniałą podróż odbył podczas wakacyj. Samolubstwem, gdy puszczasz drzwi samozatraskowe, wiedząc, że ktoś za tobą idzie. Samolubstwem, wciąż się z innych wyśmiewać, przedrzeźniać ich, itp.

Zacznij za młodu ćwiczyć się w służbie bliźnich, w bezinteresowności. Jakież to brzydkie samolubstwo, gdy ktoś szuka w życiu ustawicznie własnej korzyści, i gotów bezwzględnie deptać wszystkich, byle dopiąć celu! A w jak sposób zaszedł on tak daleko? Może zaczął od drobnostek w latach dziecinnych. Może gdy szli przez zarośla w lesie, on idąc na przedzie, puszczał gałę-

zie, uderzając idących za nim w twarz, dbając tylko o to, żeby się jemu to samo nie przytrafiło.

A na odwrót, jakż to zaszczyt, gdy o kimś powiedzą, że jest szlachetnym chłopcem! Szlachetność jest przeciwieństwem samolubstwa. Jeżeli kolegę spotka jakieś niepowodzenie, pociesz go kilku z serca płynącymi słowami, to jest szlachetne. Gdy spotyka go radość, dziel ją z nim szczerze, to także jest szlachetne. (Samolub wówczas zielenieje z zazdrości). Jeżeli podzielisz się śniadaniem z uboższym kolegą, też jesteś szlachetnym. Jeżeli po południu pomagasz komuś odrabiać lekcje, jeżeli starasz się robić innym przyjemność, jeżeli z delikatnością żądasz usług i z delikatnością cią je przyjmujesz, gdy podniesiesz kapelusz, który komuś wiatr strącił z głowy, jesteś względnym dla drugich, nie myślisz o sobie. Oto jak można w nieznaczące, drobne szczegóły życia wlać wiele duszy, wiele szlachetnego sposobu myślenia, wiele miłości bliźniego!

MYŚLI - MAKSYMY

Rycerz nie wytwarza świata; on go co najwyżej broni — a potem w promieniu swego miecza uważa za swoje dzieło.

St. Brzozowski

Stworzyć trzeba myśl polską, organ samych sobie tylko ufających, na samych sobie tylko wobec wszechświata wspartych Polaków. Życie nasze woła o taką myśl, ginie i schnie jej głodem.

St. Brzozowski

Cienie i upiory tylko nie znają śmiechu.

St. Brzozowski

Kto, by być mężnym, potrzebuje uroczystego ku sobie spojrzenia, samouwielbienia, monumentalności, ten już podziwem swym zakreślił swoje granice, a te są zawsze wobec nieskoń-

czoności uderzającej w nas, niedorzecznie śmieszne.

St. Brzozowski

Serce kobiety jest częścią niebios, lecz tak jak firmament zmienia się co dnia i co nocy.

Byron.

Kobiety kłamią z takim wdziękiem, że w niczym nie jest im tak do twarzy jak z kłamstwem.

Byron.

Miłość, która niekiedy deprawuje serca szlachetne — często uszlachetnia serca zdeprawowane.

Calderon.

Serce jest astrologiem — zgaduje zawsze prawdę.

Calderon.

Przemówienie Ojca Świętego do zakonnic

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

W czasie mojego poprzedniego posługiwania biskupiego takie świadectwa napotykałem na każdym kroku, wystarczy tylko, że wspomnę zakłady i szpitale dla nieuleczalnie chorych i upośledzonych. Wszędzie tam, gdzie nikt już nie mógł nieść pomocy dobrego Samarytanina, zawsze znalazła się Siostra zakonna.

Oczywiście jest to tylko jedno pole działalności, czyli jeden przykład. Bez wątpienia w rzeczywistości obejmują one o wiele liczniejsze dziedziny. A więc, spotykając was dzisiaj po raz pierwszy, drogie Siostry, pragnę powiedzieć wam przede wszystkim, że w całym Kościele, a zwłaszcza tutaj w Rzymie, w tej Diecezji, wasza obecność jest niezbędną. Powinna ona być dla wszystkich widomym znakiem Ewangelii. Powinna być także źródłem specjalnego apostołatu. Ten apostołat jest tak różnicowany i bogaty, że aż trudno mi wyliczyć wszystkie jego formy, jego pola i kierunki działania. Pozostaje on w ścisłym związku ze specyficznym charyzmatem każdego Zgromadzenia, z jego duchem apostołskim, które Kościół i Stolica Apostolska aprobują z radością, widząc w nim wyraz żywotności samego Ciała Mistycznego Chrystusa! Taki apostołat jest zwykle dyskretny, ukryty, wychodzący przede wszystkim dla duszy kobiecej, wrażliwej na potrzeby bliźniego i dlatego powołanej do zadań siostry i matki. To jest właśnie to powołanie, które znajduje się w samym „sercu” waszego bytu zakonnego. Jako Biskup Rzymu proszę was: bądźcie duchowymi matkami i siostrami dla wszystkich ludzi w tym Kościele, który Jezus w swym niewypowiedzianym miłosierdziu i łasce zechciał mi powierzyć. Bądźcie

nimi dla wszystkich, bez wyjątku, lecz przede wszystkim dla chorych i cierpiących, dla opuszczonych, dla dzieci, młodzieży, dla rodzin, które znajdują się w trudnym położeniu... Wychodźcie im na przeciw! Nie czekajcie aż oni przyjdą do was! Wy same szukajcie! Miłość was do tego przynagla. Miłość musi szukać! „Caritas Christi urget nos — Miłość Chrystusowa przynagla nas” (2 Kor 5,14).

I jeszcze jedną prośbę przekazuję wam na początku tego mojego posługiwania pasterskiego: zaangażujcie się szlachetnie do współpracy z łaską Bożą, aby wiele dusz młodzieńczych przyjęło wołanie Pana i aby nowe siły zasiliły wasze szeregi, aby podołać wzrastającym wymaganiom, jakie wylaniają się na rozległym polu współczesnego apostołatu. Pierwszą formą współpracy jest na pewno wytrwałe wołanie do „Pana żniwa” (por. Mt 9,39), aby oświecał i kierował sercami wielu dziewcząt „szukających drogi”, które na pewno są także dzisiaj w tej diecezji, jak wszędzie na świecie: aby mogły pojąć, że — *nie ma większego ideału, któremu warto by poświęcić życie, nad całkowity dar z siebie dla Chrystusa na służbę Jego Królestwa*. Lecz istnieje jeszcze jeden nie mniej ważny sposób wspierania powołań danych przez Boga, a jest nim świadectwo wynikające z waszego życia:

- świadectwo przede wszystkim przez prawdziwą łączność z wartościami ewangelicznymi i z charyzmatem waszego własnego Instytutu: każde ustępstwo w kierunku kompromisu jest rozczarowaniem dla tych, którzy się do was zbliżają, nie zapominajcie o tym!
- następnie świadectwo osobowości ludzkiej pozytywnej i dojrzałej, która potrafi wejść w kontakt z innymi bez niesprawiedli-

wych uprzedzeń i naiwnych nieroztropności, lecz z serdecznym otwarciem i spokojną rozważą; — w końcu, świadectwo waszej radości, którą czytałoby się raczej w oczach i całej postawie niż w słowach, i która okazałaby jasno tym, którzy na was spoglądają waszą świadomość posiadania owego „skarbu ukrytego”, tej „perły drogocennej”, której pozyskanie sprawia, że nie żałuje się tego wszystkiego, czego się wyrzekło idąc za radami ewangelicznymi (por. Mk 13,44-45).

A teraz zanim zakończę, pragnę zwrócić się specjalnie do Sióstr klauzurowych, do tych, które są obecne na tym spotkaniu i tych, które pozostały w swej surowej klauzurze, wybranej ze szczególnej miłości ku Boskiemu Oblubieńcowi. Pozdrawiam was wszystkie szczególnie serdecznie i w duchu odwiedzam wasze klasztory, pozornie zamknięte, lecz w rzeczywistości tak szeroko otwarte na obecność Boga żywego w naszym ludzkim na świecie, a przez to tak niezbędne dla świata!

Polecam wam Kościół święty i Rzym, polecam wam ludzi i świat! Wam i waszym modlitwom, waszemu „całopaleniu” polecam także siebie samego, Biskupa Rzymu. Bądźcie ze mną, blisko mnie, wy, które jesteście „w sercu Kościoła”! Niech się realizuje w każdej z was, to co było programem życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus:

„in corde Ecclesiae amor ero” - „W sercu Kościoła będę miłością”!

Kończę moje pierwsze spotkanie z Siostrami zakonnymi świętego Rzymu. W was trwa nadal szczególny zasiew ewangeliczny, szczególnie wyraz tego powołania do świętości, który ostatnio przypomniał Sobór Watykański II w Konstytucji o Kościele. Po was spodziewam się wiele. Wielką ufność w was pokładam. Wszystko to pragnę zamknąć i wyrazić w Błogosławieństwie, którego z serca wam udzielam.

Polecam was Maryi, Oblubienicy Ducha Świętego i Matce najpiękniejszej miłości.

Z kraju

Dzień modlitw o rychłą beatyfikację sługi bożego arcybpa Jerzego Matulaitisa — Matulewicza (1871—1927), wychowanka kieleckiego seminarium duchownego, aktywnego działacza społecznego w chrześcijańskim ruchu demokratycznym w początkach obecnego stulecia na terenie Warszawy, reformatora i odnowiciela zgromadzenia marianów (zakład na Bielanach w Warszawie i b. zakład w Mariampolu — obecnie Kapsukas), założyciela Kongregacji Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP, zorganizowany został w kościele św. Wojciecha przy klasztorze o.o. dominikanów we Wrocławiu z inicjatywy zamieszkujących w tym mieście przyjaciół, współpracowników i rodaków Sługi Bożego. Uroczystą Mszę św. celebrowali ks. Alfons Jurkiewicz, kapłan archidiecezji wrocławskiej i ks. Alfred Rukszto, kapłan z diecezji opolskiej, który wygłosił kazanie poświęcone sylwetce arcybpa J. Matulewicza.

Wśród uczestników nabożeństwa obecna była 82-letnia przełożona sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP Janina Matulaitis, krewna Arcybiskupa, przybyła z Poznania. Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został w Rzymie w r. 1953.

Spotkanie dekanalnych wizytatorów nauczania katechetycznego w diecezji Kozalińsko-Koło-brzeskiej, któremu przewodniczył ks. kan. Ryszard Kierzkowski, diecezjalny wizytator poświęcone było omówieniu młodzieży wierzącej m.in. poprzez kształtowania formacji religijnej rekolekcje zamknięte, dni skupienia, lekturą religijną oraz pieśni religijne. Wiele uwagi poświęcono również liturgicznej służbie ołtarza.

Uroczyste śluby zakonne złożyły w katedrze Lubelskiej dwie siostry ze Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi — Janina Telega i Zofia Barzoszek. Uroczystościom przewodniczył bp dr Zygmunt Kamiński, miejscowy sufragan. Obydwie siostry pochodzą z diecezji lubelskiej.

Z zagranicy

W Münster (RFN) odsłonięto pomnik kard. Klemensa Augusta von Galena, słynnego z wystąpień skierowanych przeciwko reżimowi

hitlerowskiemu. Uroczystości inaugurowała Msza św. w katedrze w Münster, podczas której bp Wilhelm Voste, miejscowy sufragan wygłosił okolicznościowe kazanie, podkreślając w nim aktywną postawę kard. von Galena w obronie praw ludzkich przedstawicieli wszystkich narodów i prawa do egzystencji kalek i upośledzonych oraz jego działalność w obronie praw Kościoła. W uroczystości tej uczestniczyli przedstawiciele Kościoła ewangelickiego, dr Józef Klaus, były kanclerz Republiki Austriackiej oraz minister zachodnoniemiecki F. J. Wuemerling. Monumentalny pomnik kardynała artysty prof. Toni Schneidera-Manzella został usytuowany w pobliżu katedry. Kard. von Galen zwany jest z racji swojej postawy „lwem z Münster”.

Artysta - muzyk Alojzy Arletowicz, pracujący od 20 lat w Afryce południowej otrzymał odznaczenie papieskie „pro ecclesia et pontifice” z rąk arcybpa Johannesburga Józefa P. Fitzgeralda. W wygłoszonym z tej okazji kazaniu ks. Arcybiskup wyraził m.in. wdzięczność polskim katolikom za wytrwałość w rozszerzaniu tradycji katolickiej poza granicami swojego kraju. W Johannesburgu mieszka ok. 2 tys. Polaków, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje ks. prał. dr Jan Jaworski.

Spotkanie przywódców patriotycznego frontu wyzwolenia Zimbabwe z przedstawicielami Kościoła Katolickiego w pld. Rodezji miało miejsce w Lusace. Przedstawiając wydane po tym spotkaniu oświadczenie skierowane do opinii publicznej, przywódcy ruchu, J. Nkomo i R. Mugabe przypomnieli ofiary poniesione przez kler katolicki od r. 1975, m.in. 20 misjonarzy, którzy zginęli na terenie tego kraju, oraz 18 aresztowanych, więzionych, a następnie deportowanych przez władze rasistowskie. Wspomniano także o likwidacji w tzw. strefie wojennej przez armię reżimową 13 placówek misyjnych, 7 szpitali oraz 1/3 wszystkich szkół na terenie Rodezji. Przypominając o tym, że prowadzone były przez misjonarzy wszystkie wymienione instytucje katolickich, deklarowano w tym oświadczeniu gotowość do zapewnienia gwarantowanej prawem ochrony wszystkich instytucji Kościoła katolickiego na terenie niepodległego kraju. Podczas spotkania o baj przywódcy wysoko ocenili wkład

Kościoła katolickiego w walkę o wolność narodową i społeczną ludności rodezyjskiej.

Światowy Dzień Pokoju

Rozłam między chrześcijanami i troska o zjednoczenie :

Przez chrzest każdemu została wszczepiona łaska wiary, która jednak może być osłabiona — jak wada chodzenia u dotkniętego paralizem. Takim paralizem w ciągu wieków były herezje i schizmy, które choć nie zatarły znamienia chrztu, jednak podcięły jakoby nerw wzrokowy, tak iż spowodowały odszczerpienia od głównego pnia Kościoła św. (schizmatycy, nie uznający Namiestnika Chrystusa na ziemi Głową Kościoła), i protestanci (różne sekty, nie tylko odłączonych od Kościoła, ale i nie uznających wszystkich artykułów wiary katolickiej podawanej przez Kościół rzymski, jedynie Nauczyciel wyznaczony przez Chrystusa dla wszystkich w Niego wierzących.

Aby modlitwą upraszali łaskę jedności :

Nie bez zrządzenia Opatrzności Bożej już od 100 lat zaznacza się między niemal wszystkimi odłamami chrześcijańskimi ruch ekumeniczny, zmierzający do uzgodnienia nauki wiary świętej. Ruch ten spotęgował się wprowadzeniem wspólnych modłów szczególnie w czasie tzw. Oktawy modłów o jedność, która przypada w dniach od 18 do 25 stycznia, to jest przed pamiątką nawrócenia św. Pawła Apost. Tylko bowiem modlitwą można uprosić tę jedność, która wymaga wiele światła i dobrej a uległej woli przyjęcia nie tylko rządów Kościoła Chrystusowego, „aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden Pasterz”, Namiestnik Chrystusa na ziemi, tj. następca św. Piotra w rządzeniu Kościołem.

GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS
Téléfon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki
Redaktor : Ks. A.J. Stopa
Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola - 62302 LENS

USA

Pomnik Kościuszki w Chicago przeniesiony na reprezentacyjne miejsce

Pomnik Tadeusza Kościuszki, zbudowany w Chicago w 1904 r. zbiorowym wysiłkiem Polonii, z inicjatywy Związku Narodowego Polskiego, znajdował się przez wiele lat w Parku Humboldta.

Zmiany ludnościowe w tej dzielnicy, skłoniły przywódców Polonii do podjęcia zabiegów, aby pomnik przenieść na inne, bardziej reprezentacyjne miejsce. W akcji tej współdziałali prezesi ZNP, ZPRK i Związki Polek.

Inicjatywa prezesa ZNP i KPA Alojzego Mazewskiego znalazła zrozumienie i poparcie władz miejskich i w rezultacie pomnik Kościuszki znalazł się w wyjątkowo korzystnym miejscu, a mianowicie — nad jeziorem przed Adler Planetarium oraz stosunkowo blisko przy arterii komunikacyjnej Lake Shore Drive. Przed Planetarium stoi już pomnik Mikołaja Kopernika.

Z okazji wzniesienia cokołu pod pomnik Kościuszki oraz tradycyjnego wmurowania w nią urny z pamiątkami historycznymi, dotyczącymi życia Polonii chicagowskiej w 1978 r., burmistrz Chicago, Michael Bilandic wydał okolicznościową proklamację, ogłaszając dzień 7 kwietnia jako „Tades Kosciuszko Day in Chicago”. W tym bowiem dniu odbyła się przed pomnikiem ceremonia wmurowania pamiątkowej urny.

(Dokończenie ze str. 6-ej)

czność dla Boga — dla wiary świętej.

Dlatego też, gdy między ludźmi zabrakło dobrej woli, opartej na Bogu — zabrakło też i pokoju.

Bez tej dobrej woli, z Boga wpływającej — wśród ludzi wytworzyło się kłębownisko zgrzytów przeróżnych niezadowoleń, nieufności — istna wieża Babel.

I cóż wobec tego mamy czynić?

Nie wystarczy tylko narzekać i

Argentyna :

Z Mar Del Plata

„Stowarzyszenie Polaków w Mar del Plata obchodziło dnia 13 maja o godz. 20-tej tradycyjną kolacją, rocznicę Konstytucji 3-go Maja w użyczonej łaskawie przez p. Karola Panasia sali hotelu „San Carlos”.

Po odśpiewaniu hymnów narodowych zabrał głos prezes Edward Drzewiecki podkreślając znaczenie Konstytucji Majowej dla historii naszego narodu, poczym nawiązał do bliskiego święta argentyńskiego w dniu 25 maja, przeprowadzając analogię ideową tych dwóch historycznych rocznic, przepojonych poszanowaniem praw człowieka i wolności.

Przed zakończeniem wieczerzy, w której wzięło udział ponad 90 osób, prezes poinformował zebranych o rezultacie wznowionej akcji budowy własnej siedziby, po czym wręczył kolejno 22 m donatorom ufundowanych na ten cel „cegiełek” — pamiątkowe dyplomy, dziękując im za hojny współdział.

Loteria fantowa urozmaicona atrakcyjnymi nagrodami miała wielkie powodzenie i podniosła wesołe nastrój zebrania, które przy muzyce, śpiewach i tańcach trwało do godziny 2-giej po północy.

Semper Fidelis

Uroczysty obchód 60 rocznicy Obrony Lwowa w Londynie

Pod protektoratem prezydenta Stanisława Ostrowskiego i J.E. Bpa Władysława Rubina.

Oto lista żyjących obrońców Lwowa z listopada :

Stanisław Bajer — Adam Bieńkowski — Adolf Bochenek — Józef Cwiakalski, Mieczysława Romanowska-Dzierżyńska — Wojciech Klamut — Henryk Kilanowicz — Romana Zwołńska-Koebowa — Marceli Kycia — Władysław Latawiec — Bronisław Le-

siuk-Szczapa — Tadeusz Lewkowicz — Stanisław Mayer — Stefan Mękariski — Emil Niedźwirski — Stanisław Nikodemowicz — Mieczysław Nivel — Roman Niżankowski — Czesław Obtulowicz — Stanisław Odyniec — Zofia Holub-Pacewiczowa — Andrzej Pankiewicz — Józef A. Petrykiewicz — Elgin Scott — Malcolm Scott — Feliks Serbeński — Zdzisław Stahl — Adolf Starck — Jan Starzecki — Stanisław Szewalski — Ludwik Turasiewicz — Marian Wagner — Władysław Wenzel — Walerian Wieleżyński — Jerzy Zaremba-Zajczkowski.

ręce może opuszczać, mówiąc: „wszystko przepadło”!

O nie! Nie wszystko przepadło! Pamiętajmy, dawniej, tak i dziś — jest ten sam Bóg i ta sama wiara św. Tylko się ludzie zmienili — odeszli od Boga i od wiary św. i dlatego stracili spokój.

Więc, wróćmy do Boga — a znajdzie się i pokój.

Wróćmy — choć w myśli — aż do stajenki Betlejemskiej i wsłuchajmy się w ten głos anielski, który nas nauczy, gdzie szukać pokoju:

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

” LA VOIX CATHOLIQUE”
C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

NIEBYWAŁA UROCZYSTOŚĆ 60-tej ROCZNICY WALK O LWÓW HOŁD PATRONCE UŁANÓW JAZŁOWIECKICH

Był to dzień powszedni, dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, a jednak rojno i gwarno było tu w Lille w polskiej kaplicy, w której to obchodzono ową 60-tą rocznicę walk o wolność polskiego Lwowa.

Punktualnie o zapowiedzianej godzinie odbyło się uroczyste nabożeństwo w intencji zmarłych i żyjących OBROŃCÓW LWOWA, celebrowane przez ulubionego proboszcza lillskiej parafii, Zdzisława Króla. Szesnaście sztandarów i chorągwi spontanicznie otoczyło ołtarz, tworząc niejako na tym miejscu honorową straż; piękny był to widok, tym bardziej, że pomiędzy nimi znajdowały się BOJOWE SZTANDARY PUŁKOWE.

W wypełnionej świątyni unosił się śpiew wiernych mieszany z gorącą modlitwą do Stwórcy o spokój wieczny, który racz im dać Panie, a echo jego niech leci tam do okupowanego przez komunizm Lwowa i przez strasznego i podłego barbarzyńcę-niszczyciela CMENTARZA OBROŃCÓW LWOWA zwanych pospolicie „ORLĘTAMI”.

Tak jak niegdyś w boju, tak i dziś złączeni razem wybraliśmy dzień Najświętszej Panny Maryi na nasze żołnierskie święto, by go uczcić jak najlepiej, najdokładniej, najszlachetniej z wieczną wiarą przodków naszych, wiarą w WSZECHMOGĄCEGO BOGA i WOLNĄ OJCZYZNĘ. Ułani Jazłowieccy — ulubieńcy Lwowa i obrońcy tego grodu wspólnie urządają tę uroczystość — myślami byli daleko, hen tam na tym skrawku, gdzie kiedyś wznosił się cmentarz, to miejsce wiecznego i spokojnego odpoczynku lwowskich i nie lwowskich BOHATERÓW CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ. Dziś po 60-ciu latach w dniu święta Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, która jest PATRONKĄ i OPIEKUNKĄ żółtych Ułanów i wszystkich zwanych „Orlętami” żołnierzyków, stanęliśmy we wspólnym ordunku ofiarując Jej wszystko co mamy najcenniejszego, to jest nasze zbolełe serca, nasze życie Składamy je w ofierze tu w tej świątyni wierności naszej.

Po skończonym wzniosłym okolicznościowym kazaniu wygłoszonym przez księdza Proboszcza Z. Króla, zbliżali się do wielkiego ołtarza poszczególne delegacje, podnosili wiązanki kwiecica, które następnie składały pod pamiątkowymi tablicami znajdującymi się w tej świątyni. Pierwszy składa w imieniu 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich — wachmistrz S. KORALEWSKI, następnie idzie Delegat Koła Lwowian — Obrońców Lwowa z 1918 roku, da-



Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra A. Wiśniewskiego w Indiach

Za kartki dhna Brożek — Merlebach 40 F, dh Landzberczak i dhna Krawczyk — Nilvange 63, Pp. Baczyńska — Douai 6, NN. — Douai 20, Kosowska — Masny 50, śp. Knapikowa — Chambon 100, Kijowska — St Vite 50, Czapka — Talange 30, NN. — 14, Mengazda — Albi 500, Trauchessec — Albi 100, Feran — Albi 100, NN. — Albi 100, Sylvia — Albi 20, W.N. — Albi 207, Roussel — Albi 100 F. Razem 1 500 F

Suma 1 500 F została przekazana ks. drowi Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 3 stycznia.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” i modlitwy trędowatych dzieci.

W. Nawojcka, hm

Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobycie nowych
abonentów

lej z Paryża kolega prezes W. PODSIADŁO, w imieniu SPK Lille kolega prezes REWERSKI, w imieniu Lannoy i własnym kolega BARTNICKI, a następnie reszta w pojedynkę. Ksiądz odmawia modlitwę pod tablicami pamiątkowymi i kończy się uroczystość w świątyni.

Po kościelnej uroczystości prezesa, delegaci, chorążowie i goście proszeni byli do Domu Kombatanta w Lille, gdzie podczas skromnego przyjęcia dr JOSZT de DULMEN Mieczysław, Delegat Rządu RP w Londynie, wręczył niektórym kolegom dyplomy oraz dokonał dekoracji Krzyżami Zasługi.

Po skończonej dekoracji bardzo pięknie przemawiał członek Skarbu Narodowego i wielu innych organizacji Niepodległościowych, w prostych, ale jak trafnych słowach podkreślił naszą wierność dla Ojczyzny i szacunek dla drugich, zapewniając o naszej wierności wierze przodków, jak i Rzeczypospolitej całej i nieuszczerplonej katolickiej, z Wilnem i Lwowem włącznie.

W uroczystości brali udział: prezes G. CICHY, sekretarz KONIECKO oraz skarbnik RACZEK, kolega prezes z Libercourt Tadeusz ROMANOWSKI oraz chorążym SZCZERBICKI, z Carvin — prezes MOTYKA Jan i chorążym, dalej idą chorążym: SZCZERBICKI, Antoni LINDER, Wacław RAK i Jerzy SKORLINSKI. Centralny Związek Polaków wraz ze sztandarem reprezentował prezes Teodor KRAWCZYŃSKI, Izidor MICHALAK, Roman IDERSKI, a chorego chorążym J. Skorbińskiego reprezentował Francuz NN. Były oficjalnie reprezentowane: ZRiBW, CZP, POWN — Wielki Lwów, Warszawa i Koło Lens, Koło 2 DSP, SPK Paryż, Grenadierzy Roubaix, SPK Lannoy, SPK Lille i Roubaix oraz Koło WICI Lille, Matki Różańcowe i KSM Lille.

Wszystkim uczestnikom i uczestniczkom tej tak wielkiej i tradycyjnej uroczystości ślemy za uprzejmym pośrednictwem naszego Głosu Katolickiego staropolskie BÓG ZA-PLAĆ, i do następnego razu...

Szczapa Bronisław

LITURGIA NIEDZIELI

4 Niedziela Roku B

28 stycznia 1979

Antyfona na wejście

Ps 105,47

Ratuj nas, Boże nasz Panie, zgromadź spośród narodów, abyśmy wielbili święte imię Twoje i dumni byli z Twej chwały.

Modlitwa

Panie, Boże nasz, udziel nam łaski * abyśmy czcili Cię z całej duszy, * a wszystkich ludzi prawdziwie miłowali. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Na Twe ołtarze Panie, niesiemy dary ofiarne jako wyraz naszego oddania się Tobie, * racz je łaskawie przyjąć * i uczynić Sakramentem naszego odkupienia.

Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Ps 30, 17-18

Niech zajaśnieje Twoje oblicze nad Twym sługą; wybaw mnie w swojej łaskawości. Panie, niech nie coznam zawodu, skoro Cię wezwałem.

albo :

Mt 5, 3-4

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Modlitwa po Komunii

Posileni darem naszego Cdkupienia, prosimy Cię, Panie, * niech przez tę pomoc wiecznego zbawienia, * nieustannie wzrasta w nas prawdziwa wiara.

Przez Chrystusa.

Bóg obiecuje zesłać proroka.

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz tak przemówił do ludu : „Pan Bóg twój wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie. Jego będziesz słuchał. Właśnie o to prosiłeś Pana Boga swego na Horebie, w dniu zgromadzenia : „Niech więcej nie słucham głosu Pana Boga mojego i niech już nie widzę tego wielkiego ognia, abym nie umarł”.

I odrzekł mi Pan : „Dobrze powiedzieli. Wzbudzę im proroka ich bra-

ci, takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę.

Jeśli ktoś nie będzie chciał słuchać moich słów wypowiedzianych w moim imieniu, Ja od niego zażądam zdania sprawy. Lecz jeśli który prorok odważy się mówić w moim imieniu to, czego mu nie rozkazałem, albo wystąpi w imieniu bogów obcych, taki prorok musi ponieść śmierć”.

Oto słowo Boże.

Słyszac głos Pana serc nie zatwardzajcie.

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia. Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go padając na twarze, zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem, a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego rękę.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego : „Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba, jak na pustyni w dniu Massa, gdzie Mnie kusili wasi ojcowie, doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła”.

Małżeństwo i celibat.

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia :

Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień.

Człowiek bezżenny troszczy się o sprawę Pana, o to jak by się przypodobać Panu. Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawę świata, o to, jak by się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta : niezamężna i dziewica troszczy się o sprawę Pana. o to, by była święta i ciałem, i duchem. Ta zaś, która wyszła za mąż, zabiega o sprawę świata, o to, jak by się przypodobać mężowi.

Mówię to dla waszego pożytku, nie zaś, by zastawiać na was pułapkę ;

po to, byście godnie i z upodobaniem trwali przy Panu.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cieniejszej krainy śmierci wzeszło światło.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA.

Jezus naucza jako mający władzę.

Słowa Ewangelii według świętego Marka.

W mieście Kafarnaum Jezus w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką ; uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać : „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku ? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś : Święty Boży”.

Lecz Jezus rozkazał mu surowo : „Milcz i wyjdź z niego”. Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego.

A wszyscy się zdumiali, tak że jeden drugiego pytał : „Co to jest ? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są mu posłuszne”. I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

Oto słowo Pańskie.

